

WINCENTY DANEK

NIEKTÓRE PROBLEMY STUDIÓW DLA PRACUJĄCYCH WYŻSZYCH SZKÓŁ PEDAGOGICZNYCH

Studia dla pracujących wyższych szkół pedagogicznych w Polsce, niegdyś zwane studiami zaocznymi, a z nimi studium dla pracujących Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, rozwijają już 11 lat swoją działalność. Ze skromnych, kilkudziesięciosobowych komórek rozwinęły się w wielkie organizmy, wyciskające swą liczebnością i skomplikowaną problematyką dydaktyczną wyraźne piętno na życiu macierzystych uczelni. I tak np. WSP w Krakowie posiada, okrągło biorąc, 1.000 studentów stacjonarnych i około 1.500 „zaocznych”. Z podobnymi proporcjami mamy do czynienia i w innych szkołach tego typu. Chodzi tu jednak nie tyle o ilość słuchaczy, ile o stopień zaangażowania kadry naukowej, ciągle jeszcze nie wystarczającej, nawet w najbogatszej pod tym względem WSP w Krakowie, w procesy dydaktyczne na studium dla pracujących. Samodzielni i pomocniczy pracownicy naukowcy wykonują bowiem obowiązkowe pensum godzin — często przy tzw. godzinach nadliczbowych — w ciągu roku w szkole stacjonarnej, a równocześnie muszą prowadzić zajęcia w szkole dla pracujących, oczywiście poświęcając na to lipiec, zimowe ferie świąteczne i wiele niedziel w ciągu roku. Ilość studentów „zaocznych” decyduje natomiast o takich sprawach, jak kompletowanie księgozbioru uczelnianego; wywołała ona następnie konieczność stworzenia specjalnej komórki wydawniczej dla skryptów i materiałów pomocniczych; do granic możliwości absorbuje administrację uczelni, kiedy przychodzi organizować sesje zaoczne, letnią i zimową, tj. dać mieszkanie i wyżywienie dla 1.500 ludzi, zwłaszcza że własne domy akademickie mogą ich pomieścić i wyżywić zaledwie nieco ponad 500.

Najistotniejszy jednak wpływ studium dla pracujących na życie uczelni wydaje się polegać na tym, że pracownicy naukowci musieli w sobie wykształcić dwojaką postawę dydaktyczną: jedną — dla młodzieży akademickiej, drugą — dla starszych wiekiem nauczycieli.

Różnica rozwoju intelektualnego, stosunku do studiów, zainteresowań u obydwu tych grup studenckich, przede wszystkim jednak odmienne warunki pracy i sposobów przygotowania się wobec znacznie mniejszej liczby zorganizowanych zajęć, uciążliwe warunki sesji naocznych — wszystko to są czynniki, które zmusiły pracowników naukowych, aby w procesie ciągłych doświadczeń wyrobić w sobie niezbędny system sprawności dydaktycznych i naukowej opieki nad studentami „zaocznymi”. Jest rzeczą bezsporną, iż wytworzyła się w ten sposób rosnąca stale grupa specjalistów, skutecznie i trafnie instruujących swych podopiecznych, specjalistów posiadających sprawdzone już w swej skuteczności metody dydaktycznego postępowania, grupa trudna do zastąpienia czy wymienienia. Ciągłe narastające potrzeby kadrowe studium dla pracujących wywołują oczywiście konieczność wprowadzenia „ludzi nowych”, co jednak powoduje zawsze w początkowym okresie pewne zaburzenia w procesie dydaktycznym, notowane i sygnalizowane bardzo rychło przez studentów-nauczycieli, bardzo wyczułonych na metodyczne wartości prowadzonych z nimi zajęć oraz na ich przydatność dla toku samokształcenia, dla samodzielnej pracy w domu. Ponieważ perspektywy rozwoju studiów dla pracujących wydają się nieograniczone, ponieważ uczelnia przeżywa corocznie żywiołowy wręcz napór kandydatów na te studia (omal trzech na jedno miejsce), jest rzeczą konieczną i dla utrzymania charakteru uczelni zasadniczą, aby zachować i stale uzupełniać tę grupę fachowców.

Sądzę bowiem, że w ciągu 10 lat dokonało się w ten sposób eksperymentu o bardzo ciekawych rezultatach. Chodzi o to, że zarysował się i wkrótce przybrał realne kształty nowy typ kształcenia na poziomie wyższym, typ pośredni między stacjonarną uczelnią i kształceniem korespondencyjnym, którego istotą jest kierowane i kontrolowane samokształcenie. Usiłujemy przecież jak najbardziej przedłużyć czas bezpośredniego kontaktu studentów z pracownikami naukowymi. Jeżeli chodzi o końcowy etap ich wysiłków, o pracę magisterską, ogólna liczba godzin seminaryjnych zbliża się do $\frac{2}{3}$ tego pensum godzin, które posiadają studenci stacjonarni (40 na 60). Nasilamy różne sposoby konsultacji, choć nie zawsze studenci umieją z nich korzystać. Poważnymi rezultatami wykazać się może specyficzny dla naszego typu studiów czynnik, mianowicie opiekun rocznika, czyli asystent, swego rodzaju wychowawca zespołu, nie tylko sprawujący zbiorową oraz indywidualną kontrolę nad systematycznością pracy studentów, ale ich życzliwy doradca, znający warunki pracy swych podopiecznych, a często ich rodzinne oraz osobiste troski. Jest on również pośrednikiem między władzami studium i profesorami, a w wielu wypadkach nieporadnymi studentami.

Opisany tu, oczywiście bez pretensji do kompletności i systematyczności obrazu, zespół czynników sprawia, że studium dla pracujących nie jest jakąś uszlachetnioną formą eksternatu, gdzie się tylko prowadzi ewidencję słuchaczy oraz zdanych przez nich egzaminów; nie jest też studium korespondencyjnym, w którym nieznani uczestnikom profesorowie poprawiają elaboraty pisemne nieznanym sobie osób; jest natomiast specyficzną odmianą uczelni wyższej, przystosowaną do charakteru szkoły macierzystej, ale również do potrzeb i pewnych wyrażonych postaw myślowych studiujących w niej nauczycieli.

Rzecz prosta, o takim właśnie profilu studium dla pracujących decyduje przede wszystkim kolektyw ludzki, zespół pracowników naukowych, kierujących się jednolitą koncepcją takiej właśnie uczelni, przy czym organiczny, pozbawiony cech sztuczności charakter nadaje całej instytucji fakt powiązania studium z wydziałami i katedrami. Problematyka dydaktyczna i sprawy organizacyjne oraz personalne studium są przedmiotem dyskusji na Radach Wydziałowych, na Senacie i tematem posiedzeń katedr. W ten sposób osiąga się z roku na rok pełniejsze ujednoczenie typu całej uczelni i zespolenie całości jej dydaktycznej funkcji.

Organiczne powiązanie obu studiów, stacjonarnego i dla pracujących, wymaga jednakowoż wzmoczonych, z reguły nadmiernych wysiłków od zespołu pracowników naukowych, jak o tym już była mowa. Niejednokrotnie wysiłki te graniczą z poświęceniem i mają charakter działalności „dla dobra sprawy”, gdyż pełny odpoczynek wakacyjny i wolne niedziele, zwłaszcza dla ludzi starszych, znaczą o wiele więcej niż zarobek. Mimo to zjawiają się ciągle tendencje, aby — w oparciu o fakt organicznej jednolitości obu studiów w ramach uczelni — „podarować” czy też „doczepić” zajęcia na studium dla pracujących do zajęć i wynagrodzeń zasadniczych, etatowych, jako godziny zlecone lub nadliczbowe, a przez to pozbawić pracowników naukowych godziwych zarobków, ekwiwalentu za ciężką, specjalistyczną pracę. W dzisiejszych trudnych warunkach kadrowych są to tendencje szkodliwe, wręcz destrukcyjne i mogą one wstrząsnąć fundamentami przez wiele lat wznoszonej budowy.

Zupełnie specyficznym problemem rozwoju studium dla pracujących wyższych szkół pedagogicznych, związanym z rozwojem form organizacyjnych kształcenia nauczycieli, jest dość tłumny napływ absolwentów studiów nauczycielskich, którzy zamierzają kontynuować swoje kształcenie się w wyższych szkołach pedagogicznych, aby uzyskać stopień magistra. Wyłaniają się przy tym skomplikowane, trudne do uregulowania kwestie zaliczeń zdanych już w studium nauczycielskim przed-

miotów, poza sprawą zasadniczą, na który rok przyjmować tych, zaawansowanych już przecież w zdobywaniu obranej specjalizacji nauczycieli. Praktyka wykazała, że plany studiów są tak odmienne w obu instytucjach kształcenia nauczycieli, iż niektóre sekcje nie mogą przyjmować zgłaszających się absolwentów studiów nauczycielskich na wyższe roczniki, gdyż na przeszkodzie stoi z gruntu inny plan naukowy roku I i II. Np. we wyższych szkołach pedagogicznych biologia ma na I roku chemię i fizykę przy wielkiej ilości godzin pracowni, podczas gdy w studiach nauczycielskich nie ma tych przedmiotów w planie nauczania. Niemożność wyrównania tego braku sprawia, że absolwenci biologii studiów nauczycielskich mogą być przyjmowani tylko na rok I. Encyklopedyczny w zasadzie układ planu nauczania i programów na geografii w studiach nauczycielskich utrudnia proces przyjmowania kandydatów na wyższe lata tej specjalizacji. Istnieją też, może mniejsze, trudności na historii i matematyce, stosunkowo najłatwiej jest na filologii polskiej, gdzie plan studiów roku I został z rozmysłem przystosowany dla tego właśnie celu, tj. drożności między obu typami uczelni nauczycielskich; nie ma również zasadniczych trudności na filologii rosyjskiej, gdzie znów decyduje stopień wcześniejszego opanowania języka.

Naszkicowane powyżej trudności musiały zrodzić pomysł zorganizowania specjalnych zespołów dla absolwentów studiów nauczycielskich. Dla tych grup studenckich ułożono osobne programy, uwzględniające już materiał dotychczas przerobiony, i zasadniczo skracające czas trwania studiów do lat 4. Doświadczenia nasze wykazały jednak, że lokowanie takich zespołów wśród innych, „normalnych”, że się tak wyrażę, roczników studium dla pracujących, stwarza wiele niedogodności i sytuacji trudnych pod względem wychowawczym. Stąd przeważa w naszej uczelni pogląd, iż poszczególne wyższe szkoły pedagogiczne powinny się „specjalizować”; dwie spośród nich niech prowadzą studia dla pracujących, rekrutując kandydatów spośród nauczycieli, absolwentów liceów pedagogicznych czy ogólnokształcących, dwie pozostałe natomiast zajęłyby się absolwentami studiów nauczycielskich. Nasza uczelnia obrałaby chętnie drugi typ pracy.

Zbliżony do powyższego problem wywołany został przez zjawisko w proporcji również nasilone, tj. przez napływ kandydatów na lata trzecie i czwarte, a mianowicie nauczycieli, mających za sobą już taki stopień specjalizacji, jak np. dyplomy ukończenia I stopnia studiów wyższych, instytut pedagogiczny ZNP, egzaminy uproszczone na nauczycieli szkół średnich czy też absolutorium uniwersyteckie ze złożonymi kilkoma egzaminami cząstkowymi itp. Napływ kandydatów tego

typu trwa od kilku lat i nie przejawia tendencji do słabnięcia. Ponieważ zgłaszającym się chodzi o uzyskanie stopnia magisterskiego, a mają oni prawo do zaliczenia im zdanych już wcześniej egzaminów przedmiotowych, powiększają oni znacznie roczniki starsze, lata III—V, a przez to seminaria niższe i magisterskie. Chodzi tu przeważnie o nauczycieli ambitnych, zdolnych i wytrwałych w pracy, którzy mając przeważnie formalne prawo nauczania na stopniu licealnym, odczuwają jednak niedostatki swej wiedzy, względnie kierują się zdrową ambicją, aby nie być gorszymi od świeżo upieczonych magistrów, absolwentów wyższych szkół pedagogicznych oraz uniwersytetów. Problem polega na znalezieniu dla tych słuchaczy odpowiedniej ilości opiekunów na seminariach, zwłaszcza magisterskich. Mogą być nimi przecież wyłącznie samodzielni pracownicy nauki. Powstałe w ten sposób trudności kompensowane są jednak przez rzetelną pracę i dobry poziom scharakteryzowanych powyżej słuchaczy, stanowiących element już od początku i samorzutnie preselekcjonowany.

I wreszcie sprawa ostatnia, sprawa odpadu i odsiewu na studium dla pracujących. Faktem jest, że w ciągu regulaminem przepisanych 5 lat studiów kończy je najwyżej 25% zapisanych na I rok. Jeszcze około 15% kończy je z opóźnieniem; reszta to gwałtowny odpad w ciągu i po I roku oraz późniejszy odsiew. Sprawność szkolenia nie przekracza 40%, a na sekcjach matematycznych, fizycznych i chemicznych innych wyższych szkół pedagogicznych (w Krakowie nie mieliśmy dotąd absolwentów z matematyki) jest jeszcze mniejsza.

Doświadczenia nasze wydają się przekonywać, że osiągnięcie lepszych rezultatów nie jest możliwe przy takich formach organizacyjnych studiów dla pracujących, jak obecne, jedyne zresztą do zrealizowania w naszych warunkach. Istnieje pewna granica doskonalenia środków metodycznych i pomocy dydaktycznej dla słuchaczy. Obecna ich wartość, pomnożona o dalekie od zrutynizowania doświadczenia stałego personelu studium, nie może podlegać wątpliwości. Ograniczone są również siły słuchaczy, nie maleje zakres ich obowiązków służbowych i społecznych. Jedno jest rzeczą pewną. Obliczanie strat i odsiewu należy zaczynać dopiero od roku II, gdyż na roku I jest i musi się znajdować znaczna część słuchaczy, którzy się nie odznaczają dostateczną wytrzymałością i — powiedzmy otwarcie — zapalem do studiów, żeby już pozostawić poza rozważaniem kwestię uzdolnień i jasnego rozeznania wielu w istocie studiów wyższych. Dość znaczny odpad na I roku musi zatem występować i jeżeli nie doprowadza do zaniku liczebności zespołu, przynosi ze sobą także i pozytywne skutki — choćby przez wyrównanie poziomu.

Oto garść problemów, które przynosi ze sobą czas i rozwój studiów dla pracujących wyższych szkół pedagogicznych. Nie są to wszystkie sprawy, których pomyślnie rozwiązanie zadecyduje o dalszej ewolucji tego typu kształcenia nauczycieli na poziomie wyższym. Na szczególne przeszkody i niezrozumienia napotyka np. odpowiednie „ustawienie” prac kontrolnych, ale sprawa ta tak ważna i skomplikowana, że wymagałaby osobnego rozważenia. To, co powyżej przypomniano, wystarcza i tak, aby zorientować w znaczeniu, jakie posiadają studia dla pracujących dla specyfiki szkół pedagogicznych.